Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego (na str. 2)

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Sobota 3 grudnia 1938 r. Nr. 338

Chaos postrajkowy we Francji

Masowe zwalnianie z pracy robotników

PARYŻ. Zlikwidowanie następstw strajku demonstracyjnego, które jest rzeczą conajmniej równie skomplikowaną i trudną, jak samo przełamanie tego strajku, potrwa prawdopodobnie aż do poniedziałku przyszłego tygodnia. Na całym bowiem terenie Francji, fabryki **zarówno przemysłu prywatnego, jak i upaństwowione, a w szczególności fabryki lotnicze, nie przyjmowały we czwartek do pracy tych robotników, którzy brali udział w środowym strajku, żądając od nich, by zgłaszali się o ponowne zaangażowanie ich do pracy.**

W przemyśle **włókienniczym okręgu Lille, wszyscy pracownicy, którzy brali udział w strajku otrzymali w ciągu czwartku listami poleconymi zwolnienie z pracy.** Doprowadziło to do całego szeregu incydentów szczególnie w okręgach Tuluzy i Bordeaux.

Cały szereg fabryk wskutek ponownego angażowania większości robotników, był w ciągu czwartku zamknięty, i liczą się za ponownym podjęciem pracy w tych fabrykach dopiero w poniedziałek, wobec świętowania sobotniego, które nie wszędzie zostało zniesione. Zatargi mają na ogół jednak mniejsze rozmiary, niż spodziewano się przed wybuchem strajku.

W ciągu wczorajszego popołudnia premier Daladier odbył dłuższą konferencję na temat likwidacji następstw strajku z ministrami Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Kolei i Poczty.

Przedmiotem tej konferencji była **kwestia rozmiarów i form sankcyj, jakie mają być zastosowane do tych pracowników którzy wbrew zarządzeniom militaryzacyjnym rządu powstrzymali się od pracy we środę.**

W kołach politycznych dość szerokich, bo obejmujących po za sferami radykalnymi również i centrum, istnieje wyraźna tendencja, a nawet kierowane są apele pod adresem rządu do **zastosowania obecnie polityki łagodności i do ograniczenia nieuniknionych sankcji do jak najszczuplejszych rozmiarów, a żeby rozgrywki środowe nie po zostawiły na zbyt długo śladów.**

W wyniku konferencji międzyministerialnej ogłoszony został komunikat, w którym rząd wyraża uznanie dla poczucia obowiązku i dyscypliny narodowej, jakie ożywiało ogromną większość urzędników i funkcjonariuszów państwowych oraz robotników i pracowników, zatrudnionych w przemyśle prywatnym.

Dalej komunikat stwierdza, że tym pracownikom państwowym i zatrudnionym w przemyśle, pracującym dla obrony państwa, którzy wzięli udział w strajku, zostaną odebrane przysługujące im ulgi i przywileje.

Pewna liczba urzędników administracji centralnej została zwolniona lub zawieszona w urzędowaniu. Wreszcie w stosunku do tych, którzy nie stawili się do pracy mimo ich zmobilizowania, zastosowane będą sankcje przewidziane prawem.

Przedłużenie obniżki komornego

Doniosłe projekty ustaw wpłynęły do Sejmu

Wczoraj wpłynęło do Sejmu szereg projektów ustaw, a m.in. projekt ustawy przedłużający obniżkę komornego o jeszcze jeden rok t. j. do 31 marca 1940 roku, oraz przewidujący, że dopiero od 1.IV.1940 r. obowiązywać będzie 2 i pół proc. podwyżka komornego, która co kwartał będzie, wzrastać, aż do osiągnięcia poziomu czynszów normalnych.

Wpłynął także projekt o nadzwyczajnych kredytach na cele inwestycyjne na okres 3 lat w wysokości 2 miliardów złotych.

Projekt przewiduje, iż 1 miliard 200 milionów Rząd będzie mógł osiągnąć z wewnętrznych operacji kredytowych. W związku z tym przewiduje się możliwość rozpisania pożyczki wewnętrznej.

Duże znaczenie ma projekt ustawy o ograniczeniu zysków kierowników przedsiębiorstw handlowych oraz projekt ustawy o związkach kartelowych.

W przyszłości będą mogły legalnie istnieć tylko takie kartele, które nie tylko nie zagrażają dobru publicznemu, ale które przynoszą gospodarce narodowej konkretne korzyści, wskazane wyraźnie w samej treści umowy kartelowej.

Kartele obecnie istniejące będą musiały w zakreślonym czasokresie dostosować się do tego nowego wymogu, gdyż w przeciwnym razie ulegną rozwiązaniu.

Ustawa ta umożliwi ministrowi Przemysłu i Handlu nie tylko rozwiązywanie karteli gospodarczo - szkodliwych, ale także przeszkodzenie ich powstawaniu przez odmowę ich wpisu do rejestru kartelowego.

Nowy rząd czeskosłowacki

Poseł Sidor ministrem bez teki

PRAGA. Nowy rząd czeskosłowacki, którego lista zatwierdzona została ostatecznie wczoraj w późnych godzinach wieczornych, utworzony został w następującym składzie. rząd centralny: premier — poseł Rudolf Beran, min. Spraw Zagranicznych Chvalkovsky, minister Obrony Narodowej — b. premier gen. Jan Syrovy, minister Skarbu — Kalfus, minister Spraw Wewn. — Otokar Fischer, minister Komunikacji — gen. Eliasz, minister Rolnictwa — Faierabend, minister Sprawiedliwości — prof. Jarosław Kreiczi, min. Oświaty — prof. Jan Kapras, min. Robót Publicznych — Dominik Cziper, min. Przemysłu i Handlu — Włodzimierz Szadek, min. Opieki Społecznej — Władysław Klumpar.

Ponadto w skład rządu centralnego, jako ministrowie bez teki weszli — poseł Karol Sidor, oraz Jerzy Havelka.

Rząd słowacki: premier, min. Spraw Wewnętrznych, min. Opieki Społecznej i Zdrowia msgr. Józef Tisso, minister Oświaty Czernak, minister Komunikacji i Robót Publicznych — Durczański, min. Gospodarki— Teplański, minister Sprawiedliwości — dr. Miłosz Vancza.

Członkami rządu karpatoruskiego mianowani zostali: ksiądz Wołoszyn oraz poseł Julian Revay.

Demonstracje w parlamencie włoskim

mogą spowodować odwołanie z Rzymu ambasadora Francji

PARYŻ. Manifestacja deputowanych faszystowskich, którzy w ciągu środowego zebrania włoskiej izby wznosili okrzyki, domagające się dla Włoch Tunisu, Korsyki, Nicei, może się stać wstępem — jak sądzą w tutejszych kołach dyplomatycznych — do daleko idących zmian w sytuacji międzynarodowej. Mogą one się przyczynić do utrudnienia wszelkiej próby zbliżenia francusko - włoskiego.

W politycznych kołach francuskich sądzą, że rząd Daladiera zwróci się do rządu włoskiego za pośrednictwem ambasadora Francois Ponceta z energicznym protestem. Decyzja powyższa miała być powzięta w ciągu rozmowy premiera Daladiera z min Bonnetem, której tematem była również sprawa przyszłych stosunków francusko - niemieckich.

Dzienniki francuskie ogłaszają liczne artykuły na temat wczorajszej manifestacji włoskiej Izby Deputowanych, wyrażając oburzenie tutejszej opinii publicznej.

Pertinax zatytułował swój artykuł w „L'Ordre":

„Mussolini postawił sprawę Tunisu, reżyserując ją w sposób obelżywy dla Francji".

Zdaniem Pertinaxa normalnym następstwem środowych wydarzeń we włoskiej Izbie Deputowanych powinno być odwołanie z Rzymu ambasadora francuskiego, odwołanie wizyty p. von Ribbentropa w Paryżu oraz wizyta premiera Chamberlaina w Rzymie.

Rokowania polsko--sowieckie w Moskwie

Jak się dowiadujemy, w przyszłym tygodniu rozpoczną się w Moskwie rokowania, mające na celu wzmożenie obrotów handlowych.

Rząd praski wyraził żal

z powodu tragicznych wypadków w dniu 27 b. m.

W dn. 30 listopada za pośrednictwem posła Rzeczypospolitej w Pradze rząd czeskosłowacki dał raz jeszcze Rządowi Polskiemu wyrazy swego ubolewania i żalu z powodu tragicznych wypadków, jakie zaszły w dn. 27 listopada przy zajmowaniu przez Wojska Polskie Jaworzyny, oraz udzielił co do nich szczegółowych wyjaśnień.

Równocześnie na polecenie dowództwa armii czeskosłowackiej attache wojskowy przy poselstwie czeskosłowackim w Warszawie złożył na ręce szefa Sztabu Głównego wyrazy głębokiego ubolewania i żalu imieniem armii czeskosłowackiej.

Wobec dobrej woli, wykazanej przez rząd czeskosłowacki w ustosunkowaniu się do wspomnianych wypadków, Rząd Polski uznał sprawę za zakończoną.

Represje antyżydowskie w Rumunii

Nie wolno posługiwać się żargonem w sklepach

BUKARESZT. Rezydent królewski prowincji Bukowiny wydał wczoraj zarządzenie, nakazujące ludności żydowskiej posługiwania się w sklepach, biurach, fabrykach i urzędach wyłącznie językiem rumuńskim. Żargon i inne języki zostaną zakazane.

Przekroczenie tych zakazów karane będzie zamykaniem na kilka dni sklepów, biur, fabryk, i urzędów, a w wypadkach recydywy nawet na zawsze.

Poza tym wspomniane zarządzenie wyklucza Żydów, którym odebrano obywatelstwo rumuńskie, od możności zajmowania jakichkolwiek stanowisk publicznych i prywatnych oraz trudnienia się handlem i przemysłem.

Wielkie zmiany w gospodarce polskiej

Wiceprem. Kwiatkowski zreferował Sejmowi program gospodarczy

Zapowiedziane przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego ściągnęło na wczorajsze posiedzenie Sejmu nie tylko wszystkich posłów i członków Rządu, ale i wiele publiczności.

Na wstępie posiedzenia marszałek Makowski odczytał zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej i otwarciu sesji zwyczajnej, zawiadomił Izbę o ukonstytuowaniu się prezydium Senatu oraz o otrzymaniu od ministra Skarbu zamknięcia rachunków Państwa za okres budżetowy 1936/37.

Przystąpiono do porządku dziennego, a więc do pierwszego czytania projektu preliminarza budżetowego na rok 1939/40.

Na trybunę wszedł premier gen. Sławoj Składkowski, powitany hucznymi oklaskami Izby. Premier złożył krótką deklarację nowej Izbie z racji rozpoczęcia prac nad budżetem.

Oświadczenie prem. Składkowskiego

„Wysoka Izbo! Witam w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Was, Panowie Posłowie, moi Koledzy, zebrani w dniu otwarcia sesji parlamentarnej, a więc okresu ciężkiej, odpowiedzialnej i wytężonej pracy dla Państwa.

Do pracy tej powołały Was, Koledzy, najszersze masy ludności, jakie dotychczas brały udział w wyborach w Polsce Odrodzonej! Na 17 milionów uprawnionych do głosowania obywateli Rzeczypospolitej, przeszło 11 milionów oddało w Wasze ręce zaufanie całkowite. Są to ilości dotychczas w Polsce nie notowane.

Powitanie moje nie może być gołosłowne. W imieniu Rządu ofiaruję Wysokiej Izbie lojalną, uczciwą i szczerą współpracę, odpowiadającą wysokości Jej zadań. (huczne oklaski).

W ciągu tej sesji parlamentarnej Rząd w czasie debaty budżetowej i przy omawianiu ustaw przedstawi Wysokiej Izbie całokształt swoich prac. Na pewno niejednokrotnie przy ocenie tych prac wypadnie Wysokiej Izbie i Rządowi z trudem doszukiwać się wspólnych dróg myślenia.

Wierzę głęboko, że drogą główną, drogą linii wytycznej, gdzie zawsze zejdą się nasze myśli, będzie droga testamentu Piłsudskiego. Jest to wytyczna, niezawodna droga, na której Polska, w myśl wskazań Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego - Rydza, znajdzie miejsce, godne Jej w dziejach narodów". (huczne oklaski).

Mowa wiceprem. Kwiatkowskiego

Następnie zabrał głos wicepremier Kwiatkowski, który wygłosił kilkugodzinne przemówienie, przerywane często hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

Na wstępie mówca zaznacza, że rok 1938 pozostanie na zawsze rokiem ważnych wydarzeń w Polsce i to nie tylko dlatego, że jest to dwudziestolecie istnienia Państwa naszego.

W roku bieżącym odzyskaliśmy Zaolzie, co posiada wielkie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego. Poważne znaczenie gospodarcze posiada również normalizacja stosunków z Litwą.

Silnymi akordami zamykamy pierwsze dwudziestolecie życia państwowego, dwudziestolecie pracy i decyzji na własny rachunek społeczeństwa polskiego.

Spoglądając na nasz dorobek dotychczasowy, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Przez 20 lat istnienia odrodzonego życia państwowego rozbudzono siłę gospodarczą własną i obce jednostki tracą na znaczeniu.

Następnie wicepremier Kwiatkowski przechodzi do omówienia przyczyn kryzysu międzynarodowego. Wskazuje, że podczas gdy jedne kraje cierpią na przeludnienie, w innych krajach ziemia leży odłogiem, jedne mają nadmiar surowców i nie są w stanie ich wykorzystać, w innych natomiast brak ich zupełnie. Tak samo przedstawia się sprawa z kapitałami i złotem.

SPRAWIEDLIWOŚĆ GOSPODARCZA DLA WSZYSTKICH.

Koniecznością dziejową jest wyrównanie gęstości zaludnienia w świecie i zracjonalizowanie emigracji z punktu widzenia narodowego.

Dostęp wszystkich narodów cywilizowanych do egzotycznych źródeł surowcowych, zniesienie wszelkich ograniczeń w obrotach handlowych, zmobilizowanie i przerzucenie potężnych sum na cele rozwoju spożycia, umiarkowana polityka celna i podatkowa, przywrócenie stabilizacji walut i umożliwienie spłaty długów międzynarodowych towarami i pracą — te wszystkie postulaty są koniecznością dziejową. Ich zrealizowanie pchnie życie gospodarcze świata naprzód.

Niestety, w ciągu 20 lat po wojnie żadnego z tych postulatów nie zrealizowano, wręcz przeciwnie, stworzono sztuczne zapory. Z braku surowców rozpoczęto produkcję namiastek, waluty straciły swoją wartość.

Nasza sytuacja gospodarcza

Po scharakteryzowaniu sytuacji gospodarczej w poszczególnych państwach wicepremier Kwiatkowski przechodzi do omówienia sytuacji w Polsce.

Stwierdza, że oczywiście sytuacja na rynkach międzynarodowych nie mogła pozostać bez wpływu i na nasz organizm. W odróżnieniu jednak od wielu państw znajdujemy się w okresie stałego wzrostu naszej produkcji i rozwoju gospodarczego.

Ogólny poziom gospodarstwa naszego wzrósł o 8 i pół procent. Ostatnie trudności na rynkach międzynarodowych miały swoje źródło w sytuacji politycznej. Odpływ złota z Europy do Ameryki osiągnął nienotowany dotychczas poziom.

Polska zdołała się dotychczas obronić przed grożącymi jej niebezpieczeństwami i zwalczyła trudności. Minister Kwiatkowski wyraża przekonanie, że uda się to nam w dalszym ciągu.

ZASADA WZAJEMNOŚCI.

W polityce gospodarczej, w naszych stosunkach z innymi państwami stosujemy zasadę wzajemności. Na bezwzględność odpowiadamy bezwzględnością, na współpracę — współpracą.

Nasz organizm gospodarczy, jakkolwiek posiada jeszcze pewne braki strukturalne, materialne i organizacyjne, potrafił wydobyć z siebie zdrowe siły.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami wielkich zmian w psychice społeczeństwa. Polak, który dawniej garnął się tylko do urzędów, dziś szuka dla siebie samodzielnej pracy, tworzy nowe warsztaty handlowe i przemysłowe. Szereg nowych placówek powstaje z oszczędności.

Proces unarodowienia życia gospodarczego postępuje szybko naprzód. Chwilami zmuszeni jesteśmy go hamować, by nie powstały trudności dla całego gospodarstwa krajowego.

DOCHÓD WZRASTA.

Życie gospodarcze Polski wskazuje na stały wzrost rentowności. Największe efekty osiągnęliśmy oczywiście w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Następnie wicepremier Kwiatkowski omawia trudności gospodarcze Polski. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie cen zboża. Ceny te są na rynkach międzynarodowych niższe, aniżeli w Polsce.

Mówca cytuje wszystkie zarządzenia wydane przez Rząd dla utrzymania cen zboża i wyraża przekonanie, że uda się sytuację opanować.

Troską napawa Rząd również bilans handlowy. Ujemność tegi bilansu tłumaczy się nie tylko wzrostem spożycia, ale przede wszystkim pracami inwestycyjnymi w Polsce. One to zmusiły nas do sprowadzenia cennych surowców.

Dodatnim objawem jest, jeśli chodzi o nasz eksport wzrost wywozu artykułów przemysłowych.

Nasz organizm gospodarczy posiada trzy słabe strony:

1) przeludnienie w stosunku do techniki gospodarczej;

2) szczupłość kapitałów w stosunku do potrzeb rozwojowych;

3) struktura kosztów własnych, a więc w konsekwencji struktura cen.

Ponadto dochodzą w tej chwili dwa punkty natury koniunkturalnej, a więc spadek cen zboża oraz spadek eksportu.

Wicepremier Kwiatkowski apeluje do sfer przemysłowych i wszystkich czynników, zajmujących się eksportem, by nie ustały w pracy nad zdobywaniem nowych rynków dla polskiej produkcji.

(Dokończenie przemówienia z przyczyn technicznych podamy w jutrzejszym numerze).

Bandycki napad na pensjonarki

Po zniewoleniu zabili ofiarę

NOWY JORK. W pobliżu miasteczka Exon Hill w stanie Maryland bandyci napadli na dwie pensjonarki powracające z podmiejskiej szkoły klasztornej. Jedna z nich zdołała zbiec, natomiast drugą bandyci porwali i zniewolili.

Cała policja w stanie Maryland została zaalarmowana. Dotychczas nie zdołano odnaleźć bandytów oraz ich ofiary, która została uprowadzona.

Według pewnych doniesień uprowadzona pensjonarka została zamordowana.

Sto tysięcy robotników wydalono

Francję ogarniają strajki demonstracyjne

PARYŻ. W kilku miastach francuskich wybuchły strajki na znak solidarności z robotnikami wydalonymi z pracy. W Boulogne sur Mer strajkują robotnicy portowi a w Hawrze robotnicy przemysłu metalurgicznego.

Według statystyk Konfederacji Generalnej Pracy, liczba robotników wydalonych w wyniku ostatniej akcji strajkowej wynosi około 100.000 ludzi.

Jednocześnie odbywają się przed rozmaitymi sądami francuskimi sprawy przeciwko robotnikom, którzy naruszyli wolność pracy, lub też stawiali opór władzom.

W Paryżu skazano na różne kary i grzywny 122 robotników zakładów samochodowych „Renault". W Dieppe aresztowano pięciu agentów wywrotowych, a w tej liczbie trzech sekretarzy syndykatów robotniczych.

W Clermont Ferrand wybuchły starcia, wywołane przez elementy wywrotowe, które prowadziły niezwykle ożywioną agitację wśród strajkujących.

Barcelona zerwała z Belgią

na skutek porozumienia Brukseli z gen. Franco

BRUKSELA. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy czerwonym rządem hiszpańskim a rządem belgijskim zostały w dniu wczorajszym zerwane.

Rząd dr. Negrina w Barcelonie odwołał swego ambasadora w Brukseli Ruyfunesa. Podobno przyczyną odwołania ambasadora rządu Barcelońskiego była decyzja Belgii nawiązania stosunków handlowych z rządem w Burgos.

Po posiedzeniu rady ministrów premier Spaak oświadczył, że charge d'affaires i konsul Belgii w Barcelonie zostaną natychmiast odwołani ze swych placówek.

26 zabitych 10 rannych

Straszliwe zderzenie autobusu z pociągiem

NOWY JORK. Katastrofa samochodowa, która wydarzyła się w pobliżu Salt Lake City, pociągnęła za sobą 26 ofiar w ludziach.

Poza 26 zabitymi 10 osób odniosło ciężkie obrażenia. Autobus zderzył się podczas gwałtownej śnieżycy na przejeździe kolejowym z pociągiem pośpiesznym Autobus uległ zdruzgotaniu. Ranni zostali przewiezieni do szpitala. Stan kilku z nich jest bardzo groźny.

Dwieście osób poranionych

podczas seansu kinowego

LIZBONA. Podczas wyświetlania przez wędrowny kinematograf należący do narodowego sekretariatu propagandy w wiosce Freamundo, położonej w pobliżu Porto, wydarzyła się katastrofa, ofiarą której padło około 200 osób poranionych, z czego 12 bardzo ciężko.

Podczas seansu kinematograficznego na otwartym powietrzu, część widzów w liczbie przeszło 200 osób ulokowała się na płaskim dachu jednego z piętrowych domów.

Dach nie wytrzymał ciężaru i załamał się, pociągając za sobą prawie całą publiczność, która spadłszy na pierwsze piętro spowodowała również załamanie się podłogi.

Dzięki natychmiastowej pomocy nie było wypadków uduszenia się, zato wszyscy są pokaleczeni i bardzo silnie potłuczeni. Kilkanaście osób doznało połamania nóg, rąk i żeber.

Fenomenalny wypadek płodności

85 dzieci, wnuków i prawnuków

LIZBONA. „Diario de Noticias", wychodzący w Lizbonie, podaje fenomenalny wypadek płodności, jaki został zaobserwowany w małym miasteczku Pessegueiro da Vouga.

Zmarł tam powszechnie znany w okolicy przedsiębiorca budowlany p. Antonio Jacinto w wieku lat 80-ciu, pozostawiając niezwykle liczne potomstwo, mianowicie aż 85 osób dzieci i odpowiednią ilość wnuków i prawnuków.

Dziennik nie podaje jednakże, ile wdów pozostało po zmarłym.

Sowiety rządzą na Zakarpaciu

Doniosła interpelacja w sprawie wspólnej granicy z Węgrami

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu wpłynęła interpelacja pos Dudzińskiego do p. ministra Spraw Zagranicznych w sprawie wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Interpelacja brzmi: „Czy Panu Ministrowi wiadomo, że od dwu miesięcy na Rusi Zakarpackiej trwa stan wrzenia, w najwyższym stopniu zagrażający spokojowi Rzeczypospolitej w jej dzielnicach południowych?

Czy prawdą jest, że w dniu 17 listopada w mieście Wielkie Bereżne na Rusi Zakarpackiej uformował się sowiet komunistyczny, który objął władze w mieście, proklamując wezwania antypolskie?

Czy prawdą jest, że w tymże mieście dnia 18 listopada dokonano napadu na kilku Polaków obywateli czesko - słowackich, raniąc ich ciężko i rozgrabiając mienie?

Czy prawdą jest, że dnia 20 listopada także sowiet objął władzę w mieście Wołowiec, w najbliższym sąsiedztwie granicy polskiej, przy czym członkowie tegoż sowietu wygłaszali podburzające mowy antypolskie, wznosząc okrzyki „Jutro sowiety w Warszawie" i t. d.

Czy prawdą jest, że przeciwko zrozpaczonej ludności miejscowej walczą oddziały komunistyczne, posługujące się czerwonymi chorągiewkami z młotem i sierpem?

Czy prawdą jest, że w nocy z 22 na 23 listopada uzbrojony oddział komunistów zakarpackich usiłował przekroczyć granicę polską w pobliżu Przełęczy Użeckiej?

Czy prawdą jest, że w dwa dni po tym także oddział uzbrojonych komunistów ostrzeliwał polskie posterunki graniczne w pobliżu Przełęczy Tatarskiej?

Czy prawdą jest, że usiłowania przekroczenia granicy przez pojedyńczych komunistów z Zakarpacia są na porządku dziennym?

Czy prawdą jest, że na Zakarpaciu panuje stan kompletnego wrzenia, chaosu i anarchii?

Co Pan Minister zamierza uczynić w kierunku zapewnienia spokoju na południu Rzeczypospolitej?

Co Pan Minister zamierza uczynić dla uzyskania wspólnej granicy z Węgrami, pierwszego warunku, już nie tylko spokoju na południowych rubieżach państwa, ale wprost przyszłego bytu mocarstwowego Rzeczypospolitej.

Czy Panu Ministrowi wiadomo, że nasz Wielki Wódz Marszałek Piłsudski żywił opinię, której niejednokrotnie dał wyraz, że bez granicy polsko - węgierskiej nie będzie spokoju w tej części Europy?

Co Pan Minister zamierza uczynić dla zrealizowania testamentu Marszałka Piłsudskiego?

Czy Pan Minister zamierza użyć wszystkich środków aż do siły zbrojnej włącznie celem urzeczywistnienia tego elementarnego postulatu interesów państwa i polskiej misji dziejowej: w celu przywrócenia równowagi istniejącej tysiąc lat a dziś zachwianej; w celu wyrównania potwornej krzywdy wyrządzonej bratniemu narodowi węgierskiemu, naszemu wypróbowanemu i niezachwianej wierności sojusznikowi".

Wesoły Kącik

Wzruszająca muzyka

Dom był przejściowy. Dwie bramy wychodziły na dwie różne ulice.

I oto pewnego razu przez jedną bramę wszedł na podwórze grajek podwórzowy z trąbą, przez drugą bramę — skrzypek.

Spotkali się na środku dziedzińca. Kamienica była zamożna i żadnemu z grajków nie chciało się ustąpić.

— Jak już mamy obydwaj po zostać — zaproponował skrzypek — to może zagramy tę samą melodię.

Ale trębacz pogardliwie wzruszył ramionami.

— A graj pan co pan chcesz! Przy mojej trąbie pańskich skrzypiec i tak nikt nie usłyszy!

— Zobaczymy! — mruknął obrażony skrzypek — Zobaczy my kto kogo zagłuszy!!

Obydwaj artyści odwrócili się do siebie tyłem i każdy zaczął grać na własną rękę. Trębacz dął z całych sił, wygrywając „polkę w szafliku", a zagniewany skrzypek „wyciągał" „Titine".

W oknach ukazali się przerażeni tą kocią muzyką lokatorzy i z trzaskiem zamykali okna.

Tylko na pierwszym piętrze nie zamknięto okna. Ukazała się w nim główka młodej dziewczyny. Z zachwytem przysłuchiwała się kociej muzyce i w oczach jej ukazały się łzy wzruszenia.

Wreszcie rzuciła przez okno 20-to groszową monetę.

Muzykanci przerwali jednocześnie i jednocześnie nachylili się, żeby podnieść monetę.

— Pieniądze mnie się należą oświadczył skrzypek — Ta panienka wyraźnie rzuciła w moją stronę!

— A ja powiadam, że dla mnie — upierał się trębacz.

— W takim razie spytajmy się!

Ponieważ panienki już w oknie nie było, obydwaj muzycy poszli na górę.

Panienka wysłuchała o co chodzi i oświadczyła:

— Moje panowie! Trąba mnie się nie podoba, bo od czasu, jak mi narzeczony „trąbę z pieniędzmi" zrobił i zwiał, na dęte instrumenty patrzeć nie mogę!

— A widzisz pan! — ucieszył się skrzypek...

— Ależ i rżniętych instrumentów też nie lubię. Bo jak zaczną skrzypieć, żeby mnie od razu bolą!

— A widzisz pan! — uśmiechnął się pogardliwie trębacz.

— I w ogóle muzyki nie lubię! — dodała panienka — Bo od tych rumb i tangów niemoralności się zachciewa!

Obydwaj muzycy spojrzeli na nią zdziwieni.

— To dlaczego panienka 20 groszy rzuciła?

— Bo mnie się dzisiaj wasza muzyka bardzo podobała. Po raz pierwszy w życiu.

W oczach jej znów zabłysły łzy wzruszenia.

— Zupełnie było słychać, jak by prosiaki zarzynali... I mnie się przypomniało, że już niedługo święta... Tatuś na wsi pro siaka zaszlachtuje...

Otarła oczy i westchnęła.

— Eh... Pierwszy raz w życiu muzyka mnie dziś wzruszyła.

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
SOBOTA, DN. 3.XII. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. „Śpiewajmy piosenki". 11.25 Instrumenty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30 „Hymnika Seraficka" — audycja muzyczno - słowna. 17.00 Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert orkiestry. 19.40 Zdjęcia dźwiękowe z zajęcia przez Węgry odzyskanej ziemi. 19.50 „Melodie węgierskie". 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Humor i muzyka. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Muzyka taneczna. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Koncert. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 „Czarodziejski fotel" — opera w 2-ch aktach. 23.20 — 23.55 Muzyka pupularna.

Postrzelił śmiertelnie kłusownika

napadnięty w lesie gajowy

W lesie majątku Kopanice, pow. radomszczański, gajowy Ludwik Ropęga natknął się na trzech kłusowników, rąbiących drzewo. Na widok gajowego wszyscy trzej rzucili się na niego z siekierami.

Ropęga w obronie własnej postrzelił śmiertelnie niejakiego Józefa Boronia ze wsi Zaborów Pozostali dwaj zbiegli. Władze wszczęły dochodzenie.

Napad, którego nie było

Pijaną kobietę czeka odpowiedzialność sądowa

Do policji zgłosiła się Aleksandra Fejduk i zameldowała, że gdy wracała w towarzystwie męża z rodziny Chochułów, mieszkańców wsi Odolany, została napadnięta i pobita. W czasie bójki zrabowano mężowi Fejdukowej skrzypce.

W toku dochodzenia policja ustaliła, że Fejdukowa będąc w stanie nietrzeźwym wybiła szybę w mieszkaniu Władysława Dzigdy, mieszkańca wsi Odolany i wszczęła awanturę z jego żoną, w czasie której skrzypce zostały połamane.

Za złożenie fałszywego zeznania, Fejdukowa zostanie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Zamach na zawiadowcę

Na zawiadowcę stacji Żurawno - Nowosielce, St. Starwińskiego, dokonano zamachu rewolwerowego.

W toku śledztwa ujęto napastników w osobach Dmytra Jaremy i Michała Semuły.

„Wilk" — rewelacją Wystawy Lotniczej

Znakomity nasz płatowiec myśliwski wzbudza powszechny zachwyt w Paryżu

(r.) Jak to już podawaliśmy, wystawione przez Polskę samoloty na Wystawie Lotniczej w Paryżu budzą olbrzymie zainteresowanie wśród wszystkich inżynierów - fachowców, wyróżniając się znacznie spomiędzy eksponatów innych państw.

W ostatnim czasie przyjął się wśród naszych konstruktorów zwyczaj nazywania nowo powstających maszyn imionami zwierząt, ryb i ptaków. Pomiędzy tą „menażerią" jedno z najzaszczytniejszych miejsc dzierży bezsprzecznie samolot myśliwski „Wilk". Jest to wytwór Państwowych Zakładów Lotniczych w Warszawie.

„Wilk" jest dwumiejscowym dolnopłatem, wykonanym całkowicie z metalu. Może on być użyty jako płatowiec do bombardowania z lotu nurkowego, do wywiadu i do eskortowania jako ochrona eskadr samolotów bombowych.

Załogę „Wilka" stanowi dwóch ludzi: pilot oraz strzelec płatowcowy — radiotelegrafista, który spełnia zarazem funkcje obserwatora i bombardiera.

W konstrukcji „Wilka" zastosowano najnowocześniejsze zdobycze techniki lotniczej. Skrzydło zaopatrzono w klapy i sloty, koła wraz z podwoziem chowane są podczas lotu oraz zaopatrzone w hamulce, układ sterowania podwójny.

Kabina pilota wyposażona została w przyrządy do ślepego pilotowania, w cały szereg najnowszych przyrządów nawigacyjnych i obsługi silnika, instalację radiową i aparat fotograficzny. Prócz tego „Wilk" posiada dwa reflektory: jeden do lądowania, drugi do sygnalizacji.

Uzbrojenie płatowca składa się z armatki, 2 karabinów maszynowych obsługiwanych przez pilota i dwóch przez obserwatora, oraz bomby 300 kg.

Można powiedzieć z całą stanowczością, iż „Wilk" jest w stu procentach wytworem polskim, ponieważ posiada również i 2 silniki, krajowego pomysłu i produkcji. Są one wytworem P. Z. L-u i nazywają się „Foka". Śmigła zastosowano do nich trójramienne o skoku regulowanym w czasie lotu.

Wyczyny samolotu nie pozostawiają nic do życzenia. Szybkość „Wilka" wynosi 465 klm. godz.: najwyższa wysokość 10.000 m. zasięg 1250 klm.

„Wilk" jest jeszcze jednym dowodem, iż Polska staje się państwem o samodzielnej i opartej na trwałych podstawach produkcji lotniczej.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Tomkowa dowiedziawszy się, że mąż opowiedział Nelly, że jest ich przybranym dzieckiem, doszła do wniosku, że Nelly ich opuści. Myśl ta tak ją przybiła n duchu, że wbiegła do przyległego pokoju otworzyłagwałtownie okno, zamierzając przez nie wyskoczyć. Tomek i Nelly usłyszawszy brzęk szkła wpadli do pokoju, chcąc ją odwieźć od tego desperackiego kroku.

Było już jednak za późno.

Zanim zdołali dobiec do okna, Tomkowa znikła w czeluściach zimnej, wilgotnej jesiennej nocy.

A po chwili z ulicy dobiegł straszliwy łoskot...

Nelly i Tomek przez sekundę stali jak skamieniali, bojąc się ruszyć z miejsca...

Trudno im było uwierzyć, że Tomkowa rzeczywiście targnęła się na życie...

Nelly czuła, jak coś w niej krzyczy: „mamo!... mamo!..." Słowa tego jednak nie mogła wykrztusić.

Dopiero gdy na ulicy powstało nagle poruszenie; dopiero gdy sąsiedzi otworzyli drzwi i okna; gdy dały się słyszeć przeraźliwe, spazmatyczne krzyki:

— Kto? Kto?

— Zabita? Nie żyje?

— Jeszcze żyje!

— Prędzej po doktora!...

Dopiero wówczas Nelly zerwała się z miejsca, jak obłąkana dopadła do otwartego na oścież okna i przechyliwszy się przez nie gwałtownie, krzyknęła:

— Mamo!... mamo!...

Tomek w ostatniej prawie chwili ujął ją za nogi i wciągnął z powrotem do pokoju.

Ale Nelly wywijała mu się z rąk jak wąż. W takiej bowiem chwili człowiek pragnie śmierci, jak zbawienia... Nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i co robi. Nie wiedziała, że drapie i gryzie „ojca"; nie zdawała sobie sprawy, że jej wargi pokrywają się krwią sączącą z pogryzionych rąk Tomka...

— Mamo!... — z trudem wykrztusiła, jak gdyby jakiś wielki ciężar przytłaczał jej serce — Mamo!...

Dopiero kilku przybyłych sąsiadów, których ten nagły i straszny wypadek wyrwał ze snu, zaczęło ją uspokajać i czuwało, aby nie dopadła do okna...

— Co się u państwa stało?... — pytali zatrwożeni i zaciekawieni zarazem sąsiedzi. — Dlaczego pani Tomek zdobyła się na ten desperacki krok?

Tomek, który pod wpływem tego wstrząsającego wypadku całkowicie wytrzeźwiał, miał głowę nisko opuszczoną na piersi i milczał jak zaklęty. Sąsiedzi nie mogąc dojrzeć jego twarzy, mogli przypuszczać, że jest przybity na duchu wskutek tego nieszczęśliwego wypadku...

Ale Nelly zaraz wyprowadziła ich z błędu. Wkrótce opanowała się nieco, narzuciła na siebie suknię, wyciągniętą ręką wskazała na „ojca" i drżąc z przerażenia i bólu, krzyczała:

— On!... On jest zabójcą!... Przez niego!...

Kilka sąsiadek z miejsca podchwyciło to straszne oskarżenie i dodało:

— Tak... Tak... Od dawna już litowałam się nad tą biedną kobietą, którą on dręczył...

— Wiemy o wszystkim... o wszystkim!...

— Niejednokrotnie żaliła mi się biedaczka na swój straszny los...

— Była to godna pożałowania kobieta...

— O ci przeklęci mężczyźni!

— A co teraz będzie z miss Nelly?...

— Nie wielka to przyjemność mieszkać pod jednym dachem z takim ojcem...

Tomek w milczeniu przysłuchiwał się tym słowom, które padały na niego jak uderzenia młota. Nie odważył się jednak odezwać słowem. Zaszył się w kąt i milczał...

Wyglądało to, jak gdyby nie miał już tutaj nic do powiedzenia, jak gdyby przestał być panem w swoim domu. Jego gorszący tryb życia doprowadził do wypadku, o którym sąd wydaje opinia publiczna...

A Nelly nie słyszała już oskarżeń rzucanych przez sąsiadki na „ojca".

W towarzystwie jednej z sąsiadek zbiegła na ulicę i zbliżyła się do tego miejsca pod ich oknami, gdzie w kałuży krwi leżał jakiś ciemny, nieforemny przedmiot.

Ciemny ten przedmiot jednakże jeszcze słabo się poruszał... Rozstrzaskana głowa o ziemistej twarzy ruszała się lekko... Część oka otworzyła się, jak gdyby pragnęło ono jeszcze raz spojrzeć na świat...

Nelly dopadła do śmiertelnie rannej Tomkowej, której ciało stawało się z każdą chwilą zimniejsze i sztywniejsze... Pokrywała tę straszliwie wyglądającą twarz pocałunkami i zalewając się łzami, szeptała bezwiednie:

— Mamo... mamo... Dlaczego to uczyniłaś?... Mamo... Powiedz mi?... Mamo!...

Zaraz jednak siłą oderwano ją od Tomkowej.

Przybyła bowiem karetka pogotowia i policja. Lekarz pochylił się nad nieszczęśliwą Tomkową, z której powoli uchodziło życie... Zaraz jednak stwierdził, że jest bezsilny. Rozkazał więc sanitariuszom:

— Szybciej do szpitala!... Może tam!?...

Nelly nie chciała się rozstać z matką i zajęła przy niej miejsce w karetce, która po chwili pełnym gazem ruszyła w stronę najbliższego szpitala. Nelly nie zdawała sobie sprawy, że również i ona odjeżdża stąd na zawsze, że droga do domu została dla niej na zawsze odcięta...

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Clark Gable czeka na Carole Lombard

Autor zwiedzając wytwórnię Warner Bross miał okazję przekonać się, jak zdenerwowani są przy pracy aktorzy i reżyserzy i doszedł do wniosku, że jest to wynik przemęczenia i uciążliwej pracy.

54

W chwili gdy opuszczałem studio, natknąłem się na ulicy na wysokiego młodzieńca, który zbliżył się do portiera, ukłonił się i zapytał niemal nieśmiało:

— Czy nie wie pan, czy miss Carole, zaraz skończy?

Przypominał on młodzieńca, który po raz pierwszy czeka na przyjaciółkę mającą opuścić warsztat pracy.

— Za kilka minut skończy pracę, mister Gable — odparł portier, uśmiechając się przyjaźnie.

Clark Gable odpowiedział uśmiechem na uśmiech, wyjął papierosy, poczęstował portiera i sam zapalił. Następnie oparł się o mur i zaczął rozmawiać ze sprzedawcą gazet, który z miejsca go poznał i zerwał się na równe nogi. Również i ja wmieszałem się do rozmowy.

Clark Gable jest prawdopodobnie najsympatyczniejszym amantem filmowym, jakiego poznałem w Hollywood. Pochodzi on z Middle West z Ohio. Jego ojciec był robotnikiem i on zamierzał zostać robotnikiem. Był więc kolejno chłopcem stajennym, dozorcą nocnym, a następnie przez dłuższy czas pracował przy źródłach naftowych.

Był jednak zbyt inteligentny i praca ta doprowadzała go do pasji. Zaczął więc uczęszczać na kursy wieczorowe, marząc o tym, aby dostać się na uniwersytet i zostać lekarzem. Szybko jednak rozczarował się i udał się do Nowego Jorku, aby tam spróbować szczęścia.



CAROLE LOMBARD

W Nowym Jorku poznał stastystkę z teatru na Broadwayu i zakochał się w niej. Wskutek tego, że często po nią przychodził do teatru, poznał kilku reżyserów i pewnego dnia zaproponowano mu, aby „statystował". Clark zgodził się na to i z czasem powierzano mu nawet małe role. Jednego dnia zwrócił na niego uwagę agent reklamowy „Metro" i zaangażował go do Hollywood.

Od kilku lat jest on najpopularniejszym amantem filmowym w Ameryce i zajmuje pierwsze miejsce na liście aktorów cieszących się wielkim powodzeniem. Jest on dobrze zbudowany, zdrowy i nigdy nie opuszcza go dobry humor. Jest typowym młodym Amerykaninem, za którego pragnęłoby wyjść za mąż wiele Amerykanek.

Z początkiem swojej kariery artystycznej Clark Gable ożenił się. Od kilku lat żyje jednak w separacji z żoną, a od osiemnastu miesięcy oczekuje na Carole Lombard przed jej studio.

Również i ona pochodzi z południa i w rzeczywistości nazywa się Jane Peters. Porzuciła swoje imię, ponieważ „Jane" w żargonie oznacza „gęś". A zmieniając już imię, zmieniła również nazwisko.

Mając siedemnaście lat zdobyła pierwsze miejsce w konkursie piękności, dostała się do Hollywood i została zaangażowana przez Foxa. Po próbach oświadczono jednak, że jest głupia, nie potrafi grać i fotografowano ją dla celów reklamowych i piękną Carole można było widzieć we wszystkich magazynach i dziennikach. Zastąpiła w tej dziwnej roli Anitę Page, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie, a która przy tym wcale „nie kręciła".

Po pewnym czasie Carole padła ofiarą wypadku samochodowego. Uważano ją już za straconą dla Hollywood. Zręczny chirurg jednak przywrócił jej urodę i znów fotografowała się dla celów reklamowych.

W tym czasie wyszła za mąż za Williama Powella z którym wkrótce się rozwiodła. Zmęczona pozowaniem do fotografii, zerwała kontrakt z Foxem i zaczęła dobijać się do wytwórni, chcąc grać przynajmsiej w małych filmach. W końcu udało się jej. Dostała pierwszą rolę, a po niej przyszły następne. Ze zdumieniem bowiem stwierdzono, że potrafi ona grać, a nadomiar wszystkiego gra dobrze i z werwą. Powierzono więc jej rolę w komedii filmowej i od tej chwili ma ona już wyrobione nazwisko, jako artystka komediowa.

Z jej dawnym mężem, Williamem Powellem, łączą ją dobre stosunki koleżeńskie i w kilku filmach była jego partnerką. Od osiemnastu zaś miesięcy spotyka się z Clark Gablem.

Tworzą oni najbardziej lubianą parę w Hollywood. Ich miłość, z którą nie chcieli się ukrywać, wzruszyła nawet najbardziej zacietrzewionych moralistów. Nie mieszkają wprawdzie pod jednym dachem, ale zawsze są razem. Gdy Clark uzyska rozwód, z pewnością się pobiorą.

Mało udzielają się towarzysko a sobotnie popołudnia i niedziele spędzają w pobliskim lesie. Clark lubi fajkę, konie, radio, a ona kocha jego. Jest im tak dobrze ze sobą, że nikogo im nie potrzeba.

— Hallo, mister Gable — rzekł nagle portier.

Carole opuszczała studio. Miała jeszcze zaczerwienione oczy i trzymała kapelusz w ręku. Clark pogłaskał gazeciarza po głowie, pożegnał mnie porozumiewawczym mrugnięciem oka i jednym susem znalazł się przy ukochanej.

Gdy oboje znaleźli się już w samochodzie, zauważyłem, że Carole oparła głowę o jego ramię i wybuchła płaczem.

Jutro:

„Narodziny filmu"

Nasz wielki konkurs filmowy

Osiemnasta lista zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś osiemnastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

143. Hanka Rukojciówna, Warszawa
144. Stanisława Wierzbowska, Włochy
145. Lila Balcerzakówna, Warszawa
146. Ryszard Bielicki, Warszawa
147. Stenia Grodecka, Warszawa
148. Józef Zbigniew Górski, Suwałki
149. Janina Kosieradzka, Warszawa
150. Zofia Wanda Bednarska, Warszawa
151. Jadwiga Stankiewicz, Puławy
152. Nina Wiencówna, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Kalendarz dnia

SOBOTA

3 Grudnia

Franciszka Ksawerego.
Słowiański: Wiślimira.
Słońca wsch. 7.24, zach. 15.27.
Księżyca wsch. 13.6 zach. 2.17.

KRONIKA HISTORYCZNA

1796. Pierwsze spotkanie gen. Dąbbrowskiego z Napoleonem w Mediolanie. W wyniku powstały Legiony Polskie.
1830. Wojska Królestwa Kongresow. przyłączają się do powstania.
1857. Urodził się pisarz J. Conrad Korzeniowski.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W pierwszym tygodniu pogoda stała. Będzie zima długa cała.

RADY PRAKTYCZNE

Szyby nie zamarzają i nie pocą się, jeżeli je wytrzemy od strony pokoju roztworem 3 części spirytusu i 1 — gliceryny.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Największy zbiór autografów znajduje się w Anglii. Liczy on 32 000 listów i podpisów wielkich ludzi świata.

Tłumaczenie snów

P. Seweryn M-ski. Ma Pan zdolności do mechaniki. Będzie też Pan pracował, jako mechanik. Dobrobytu w najbliższej przyszłości nie wróżę. Za parę lat warunki polepszą się.

P. Lucy z Włoch. Widzi więc Pani, że wszystko się sprawdziło. Bardzo się z tego cieszę. Sen Pani przepowiada niedaleką podróż, kłopot pieniężny, dalszą pomyślność.

Otwock 166 — 6L. Odwiedzi Pana miła osoba. Rozmowa ze starszą kobietą będzie. Ktoś będzie czynił Panu wyrzuty.

P. Ola Bazgrolanka. Będzie zmiana na lepsze. Żartobliwa sprzeczka z mężczyzną. Bliska osoba myśli o Pani. Pokona Pani wrogów.

P. Wanda ze Stalowej. Brunet zakocha się w Pani. Będzie zabawa z dzieckiem. Czeka Panią bytność w sądzie lub policji. Miła niespodzianka w rodzinie.

Przygnębiona Zofia R. Czeka Panią niedaleka jazda latem roku przyszłego. Otrzyma Pani pieniądze. Sprzeczka będzie przy zakupach. Duża zmiana na lepsze.

Cudowne ocalenie przed stryczkiem

skazanego na śmierć mordercy kobiety

W tych dniach zmarł w Anglii duchowny więzienny, który przed 50 laty był świadkiem niezwykłego w dziejach kryminologii wypadku.

24 lutego 1885 roku udał się do więzienia, aby udzielić ostatniego błogosławieństwa 21-letniemu Janowi Lee, który został skazany na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo swojej pracodawczyni. Poderżnął jej gardło nożem kuchennym, a następnie dla zatarcia śladów polał jej zwłoki naftą i podpalił je.

Gdy duchowny przybył do więzienia, strażnicy opowiedzieli mu, że Lee zachowuje wyjątkowy spokój i liczy, że nie zostanie zgładzony, pomimo że sąd w danym wypadku nie pozwolił na wniesienie prośby o ułaskawienie.

Gdy duchowny wszedł do celi, Lee bardzo smacznie spał. Duchowny obudził go, i dał mu do zrozumienia, w jakim celu go odwiedza. Lee uśmiechnął się serdecznie, oświadczył, że jest niewinny i opowiedział, że śniło mu się, iż nie zostanie skazany, coś stanie temu na przeszkodzie.

Duchowny był przekonania, że Lee postradał zmysły. Ale Lee był przy pełni świadomości i nawet gdy następnego dnia prowadzono go do celi, w której miała się odbyć egzekucja, nie przestawał się uśmiechać, będąc przekonany, że sen ziści się.

W końcu szeryf i dwóch jego pomocników wprowadziło skazańca do celi śmierci. Ze sufitu zwisał tam nowy sznur, a na podłodze był zaznaczony kredą kwadrat, gdzie znajdowała się klapa do lochu, do którego wrzucono zwłoki skazańca. Przy jednej ze ścian stało sześć krzeseł dla świadków, a przy przeciwległej ścianie dźwignia za pomocą której otwierano klapę w podłodze.

Skazańcowi, który jeszcze ciągle uśmiechał się, związano oczy i ustawiono bo na klapie. W tej chwili kat przyskoczył do dźwigni, ale mechanizm nie działał. Nawet gdy dwóch jego pomocników zawisło na dźwigni, nie można jej było ruszyć z miejsca.

Gdy minęło sześć minut, a klapa wciąż jeszcze nie otwierała się, szeryf rozkazał przerwać egzekucję i sprawdzić dlaczego mechanizm nie działa. Kat ujął skazańca za ramię i postawił go pod ścianą, a następnie przez cztery minuty sprawdzał mechanizm. Klapa otwierała się z łatwością.

Postawiono więc skazańca po raz drugi na klapie. Lee i tym razem nie zadrżał, trzymał się prosto, nie miał nawet przyśpieszonego oddechu i znów ze spokojem wsunął głowę w pętlę. Kat znów ujął za hebel, ale mechanizm i tym razem nie dopisywał.

W celi zaległa śmiertelna cisza i świadkowie egzekucji oblewając się zimnym potem, przyglądali się wysiłkom kata i jego pomocników starających się puścić w ruch mechanizm. W końcu szeryf znów dał znak, aby przerwano egzekucję.

Skazańca wyprowadzono z celi i zdjęto mu opaskę z oczu, a tymczasem kat i jego pomocnicy dokładnie sprawdzili mechanizm i gdy dźwignia już sprawnie działała, Lee'a znów wprowadzono do celi i postawiono na klapie.

I po raz trzeci mechanizm zaciął się i nie można było poruszyć dźwigni. Obecnie zdenerwowanie świadków doszło do szczytu. Oburzony duchowny rozkazał przerwać egzekucję, twierdząc, że skazaniec dosyć już przeżył w ciągu tych kilkunastu minut i byłoby zbrodnią zgładzić go obecnie. Oświadczywszy to, zwrócił się do szeryfa z żądaniem przerwania egzekucji. Ale szeryf leżał na podłodze bez zmysłów. Również i pozostali świadkowie egzekucji, jak i skazańcem byli bliscy omdlenia.

W końcu, gdy szeryf wrócił do przytomności i kazał przerwać egzekucję, skazańca wyprowadzono z celi śmierci.

Ale zbytnio się tym nie przejął, albowiem wierzył głęboko w swój sen i z góry wiedział, że nie zawiśnie na szubienicy.

Niezwykłą tą sprawą zainteresował się minister sprawiedliwości, który wysłał do więzienia specjalną komisję. Komisja stwierdziła, że wskutek ulewnych deszczy jakie padały od kilku dni wszystkie drewniane przedmioty nasiąkły wilgocią i klapa gdy była silniej obciążona, nie mogła działać.

Minister wziął pod uwagę przeżycia skazańca podczas nieudanej egzekucji i zwrócił się do królowej Wiktorii, aby ułaskawiła go. Królowa zadośćuczyniła jego prośbie i Lee'owi zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wskutek wzorowego prowadzenia się po 20 l. odzyskał wolność. Po opuszczeniu więzienia ożenił się, wyjechał do Australii gdzie dorobił się niewielkiego majątku. Wrócił wówczas do ojczyzny, nabył niewielką posiadłość ziemską. W roku 1929 zmarł on śmiercią naturalną.

KOGO PROSZĄ DO TAŃCA.

Napozór błahe pytanie, a często życiowa kwestia. Na dancingu siedzą cztery panie i trzech panów. Przy każdym tańcu jedna z pań siedzi sama. Dlaczego pani Ada cały czas tańczy, a inne nie. Coś w tym jest! Ani nie jest ładniejsza od innych, ani zgrabniejsza, ani lepiej ubrana. Trudno przecież przypuszczać, aby obcy przeważnie panowie wiedzieli, że jest milsza, lub dowcipniejsza. Coś w tym jest, ale co. Za zdradzenie tej tajemnicy dużo pań dałoby pół majątku, może nawet więcej. Ale my ją zdradzimy: kosmetyki. Gładka, matowa cera to zasługa pudru **FORVIL** miła orzeźwiająca atmosfera, to dzieło wód toaletowych **FORVIL 5 Fleurs** Nieporównane kosmetyki tej światowej marki zapewniają pani powodzenie. (ARP).

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Raj i piekło zakochanej

„15-TKA" ZWIERZA NAM SIĘ:

Mając lat 15, poznałam młodzieńca, mającego wtedy 22 lata. Zachwalano mi go ciągle, zwłaszcza jedna z moich koleżanek.

Był na posadzie. To dziś dużo znaczy. Po namyśle zdecydowałam się na widywanie z nim. Po prostu zaimponował mi — wtedy jeszcze smarkatce — swym nadskakiwaniem i prezentami. Zresztą, był to pierwszy chłopiec, z którym się spotykałam.

Bywał u nas w domu. Polubiłam go. On mnie też. Mnie i rodzicom mówił, że marzy o tym, by mnie poślubić i że bardzo nam dobrze będzie ze sobą.

Im częściej się widywaliśmy, tym bardziej namawiał mnie do uległości. Wtedy jeszcze mało co z tego rozumiałam. Może się Panu wydać dziwne, Redaktorze, w obecnych czasach, ale jednak, proszę mi wierzyć, że tak było. Matka mnie wychowała, że niczego mi nie objaśniła.

Od niego dowiedziałam się rzeczy, które matka, zapewne, lepiej i bardziej celowo wytłumaczyłaby mi. Nie chcąc z nim się pogniewać i nie mając pojęcia, jakie głupstwo popełniam, ostatecznie byłam mu powolna. Zresztą, przed faktem upił mnie wódką.

Szłam do niego z całą ufnością jak dziecko do ojca i nawet mi przez myśl nie przechodziło, że właśnie przez to może mnie kiedyś odtrącić. Powtórzyło się to potem jeszcze kilka razy, gdy go zaś nie widywałam, po prostu wściekałam się z tęsknoty za nim.

Ale właśnie wtedy zaczął się spotykać z innymi. Dowiedziałam się o tym. Czyniłam mu wymówki. Wypierał się wszystkiego. Potem już między nami różnie bywało i przyjaźnie i wrogo. Miał nade mną przewagę doświadczenia.

On, który miał już nie jedną kobietę, umiał ze mną postępować, ja zaś nie umiałam go zatrzymać przy sobie. Robił, co chciał. Wpadł w pijaństwo. Nie mogłam temu zaradzić. I tak męczyłam się z nim dwa długie lata.

Ile przecierpiałam, gdy widywałam go z inną pod rękę, ile nocy nie przespałam, ile łez wylałam, to tylko Bóg jeden wie. On zaś był bardzo zadowolony ze wszystkiego. Nareszcie pogniewał się z tamtą i znów był dla mnie dobry. Wtedy był dla mnie raj, bo każde jego spojrzenie, każde słowo było mi drogie. Kochałam go szalenie. I oczywiście już nie odmawiałam mu.

Nadomiar złego rodzice moi o tym wszystkim nic nie wiedzą, ani się domyślają, że z nim żyję. Matka mnie wciąż męczy, żebym z nim zerwała, jeżeli nie żeni się ze mną. A co ja zrobię? Z całej duszy chciałabym, żeby się ze mną ożenił, bo cóż inaczej zrobię ze sobą?

Jak mam z nim teraz postępować, „Panie Redaktorze"?

Wzruszony do głębi cierpieniami Pani, nie mogę dać Pani innej rady, jak to, by Pani spróbowała wyobrazić sobie pożycie małżeńskie z takim panem. Jego zachowanie się z pewnością nie polepszy, lecz raczej jeszcze pogorszy. I po ślubie już będzie za późno na zerwanie. Już się Pani zwiąże na całe życie.

Jeżeli Pani, mimo to będzie dążyła do ślubu, proszę to uczynić na własną odpowiedzialność. Moim zdaniem powinna Pani usłuchać matki i zerwać z nim natychmiast.

Ma Pani 17 lat, więc świat stoi przed Panią otworem. A że się coś stało, to wybaczy Pani każdy, który pokocha Panią prawdziwie.

Na małej wokandzie...

Płomienne oskarżenie

czyli: „Mowa złotoustego"

(A. E.) Nie wiemy, jaką krzywdę wyrządził pan Rokosz panu Cebrzyńskiemu. Krzywda ta jednak musiała być dotkliwa, gdyż wywołała sprawę sądową.

— Sądzie najwyższy! — mówił pan Cebrzyński na rozprawie. — Sprawiedliwości żądam z powodu mego mieszkania, które pływa w wodzie przy każdym jednym najdrobniejszym deszczyku. Muszę tego Rokosza nauczyć, że nie wolno przykładnemu obywatelowi dziurawić dachu.

— Czy pan widział — spytał sędzia — jak oskarżony dziurawił panu dach?

— Proszę szanownej Temidy! Gdy mojej sąsiadki ciotki szwagra córka przyszła do sklepu z wodą sodową dubeltowo gazowaną, którą z sokiem po pięć groszy szklanka opyla Abrumcio Dawidkowicz na naszej ulicy, to powiedziała, że takiego porządnego człowieka jak Cebrzyński, czyli ja, na całem świecie nie ma; a na to Abrumcio powiedział...

— Panie — przerwał sędzia — nie o to pana pytałem.

— Jakto nie o to? — oburzył się pan Cebrzyński. — Ja muszę wszystko panu sędziemu powiedzieć o tym łobuzie detalicznie, bo on mi tak dokucza, że niestrzymanie z nim.

— Kto taki? Abrumcio?

— Jaki znowu Abrumcio? Abrumcio szemrany chłopak! A łobuzem jest Rokosz! O wiele mi pan sędzia nie wierzy, to niech się spyta koleżanki bratowej stryjecznego brata szwagra mechanika Gajdy, co mu powiedział szewc gdy poszedł do niego z obcasami fleki zrobić...

— Panie! — zawołał sędzia. — Niech pan przestanie mówić!

— Przestać mówić? Jakto? Ja muszę mówić, ja jestem oskarżyciel, ja mam prawo! Muszę panu sędziemu powiedzieć, co Rokosz na mnie powiedział, choć on powiedział wyrazy, które się nie nadają do powiedzenia! Muszę mówić i będę mówić! Grzywny się nie nawalam i takowej nie zapłacę, ponieważ że nie mam z czego, i pociągnę huncwota Rokosza za odpowiedzialność, żeby go raz na zawsze nauczyć...

* * *

Ponieważ potok wymowy pana Cebrzyńskiego w żaden sposób nie dał się zahamować, przeto sąd odroczył rozprawę na inny termin.

Kto będzie żoną wojew. Michała

Rumuńskiemu następcy tronu bardzo podoba się markiza Mary Cambridge

Prasa angielska i francuska zapewniają, że podczas wizyty króla Karola w Londynie omawiano nie tylko zagadnienia natury politycznej, lecz również roztrząsano sprawę znalezienia narzeczonej spośród dziewcząt arystokracji angielskiej dla wojewody Michała, który, jak wiadomo, skończył niedawno 16 lat.

Gazety podają, że wchodzą jako kandydatki dwoje dziewcząt, mianowicie: Mary Cambridge i Iris Montbatain. Pierwsza jest brunetką, druga blondynką. Obie są bardzo ładne.

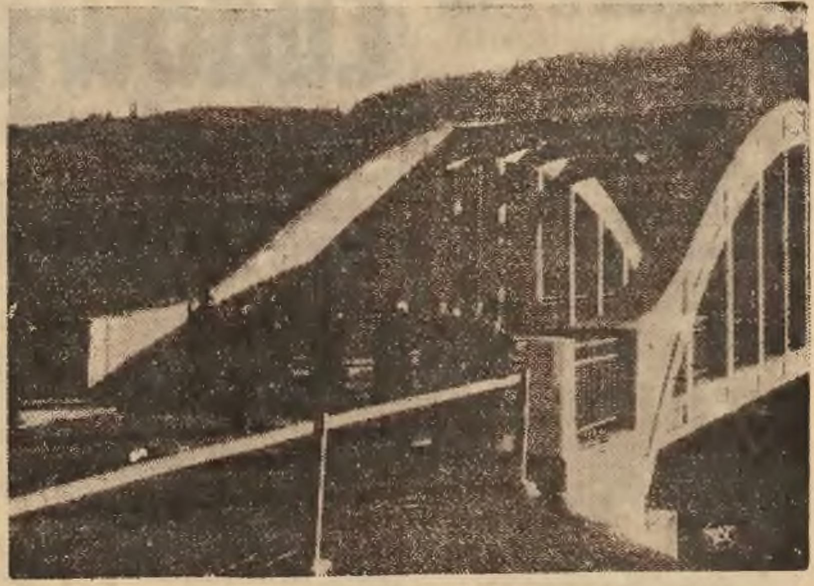
Mary Cambridge jest jeszcze bardzo młoda. Liczy zaledwie 14 lat. Jest ona bardzo skromna. Mieszka stale w Londynie i tylko raz w tygodniu prowadzi się ją do kina lub teatru. Doskonale jeździ konno i każdego poranka można ją widzieć pędzącą na wspaniałym rumaku przez aleje Hyde Parku.

Wojewodę Michała znała do jego przybycia do Londynu z fotografii. Dopiero niedawno poznała go osobiście i księżę rozmawiał z nią o sporcie, wierzchowcach i znaczkach pocztowych. Mary Cambridge od czasu do czasu bywa u posła rumuńskiego w Londynie, Grigorcea, z którego córką jest zaprzyjaźniona. Ojciec Mary Cambridge, markiz of Cambridge, jest siostrzeńcem królowej Mary.

Jasnowłosa Irys Montbatain jest od niej o 3 lata starsza, bierze już udział w wielkoświatowym życiu Londynu. Uczęszcza na bale i bywa na premierach w teatrach londyńskich. W ubiegłym roku panna Iris figurowała w charakterze „debiutantki" przy dworze angielskim. Odznacza się ona bystrością umysłu i doskonale tańczy. O rękę Iris Montbatain stara się wiele młodzieńców z angielskich sfer arystokratycznych.

Ojciec panny Iris, Aleksander, Alfred markiz of Kalisbrook i wice-hrabia of Lawcestown jest wnukiem królowej Wiktorii.

Zdaniem prasy sfery arystokratyczne Londynu żywo omawiają sprawę szans każdej kandydatki. Trudno na razie przewidzieć, czy w ogóle któraś z nich zostanie narzeczoną księcia Michała. Jedno jest tylko pewne, że Mary Cambridge bardzo mu się spodobała.



Na zdjęciu — rzut oka na most graniczny na rzece Kisuczy w Świerczynowcu, na obecnej granicy polsko - słowackiej, (po zajęciu rejonu Czadeckiego) Most leży na drodze prowadzącej do Czarnego i Skalitego.

Jedenastu Arabów poległo

w starciu z wojskami angielskimi

JEROZOLIMA. Wczoraj po południu nastąpiło na północny-zachód od Hebronu starcie między żołnierzami brytyjskimi a powstańcami arabskimi. 7 Arabów zostało zabitych. a 4 wziętych do niewoli.

W utarczce brał udział po stronie brytyjskiej samolot.

W okolicy Haify wywiązała się walka patrolu brytyjskiego z oddziałem arabskim. 4 Arabów zostało zabitych a 17 rannych.

Tajemnica małżeńska

przewódcy faszystów angielskich

LONDYN. Sprawa potajemnego ślubu przewódcy faszystów angielskich sir Oswalda Mosleya i lady Guinness, budząca tak wielką sensację w sferach towarzyskich i politycznych Londynu została wczoraj wrecie wyjaśniona przez oficjalne oświadczenie Zjednoczenia Faszystów Brytyjskich.

Okazuje się, iż sir Oswald Mosley i lady Guinness zawarli małżeństwo i wzięli ślub już przed dwoma laty, co było zachowywane w ścisłej dyskrecji.

W ub. sobotę z małżeństwa te go przyszedł na świat syn.

4 prowincje libijskie

wcielone do terytorium imperium włoskiego

RZYM. Wielka Rada Faszystowska na nocnym posiedzeniu pod przewodnictwem Mussoliniego zbadała projekt dotyczący wcielenia czterech prowincji libijskich do terytorium imperium włoskiego.

Organizacja prawna i administracyjna nowych prowincyj będzie odpowiadała specjalnym warunkom tych obszarów. Żadne zmiany nie nastąpiły w organizacji administracyjnej Sahary libijskiej.

Wielka Rada Faszystowska wyraziła uznanie marszałkowi Balto, gubernatorowi generalnemu Libii.

Wielka Rada Faszystowska zbierze się ponownie w końcu stycznia, aby zbadać wytyczne reformy szkoły średniej.

Schował pieniądze w książce

Aby odnaleźć zgubę, przesortowano aż 100 tys. tomów

Można sobie z łatwością wyobrazić przerażenie jubilera amerykańskiego, Harkinsa, gdy w poniedziałek chcąc zanieść do banku 1500 dolarów, stwierdził, że pieniądze znikły. W sobotę miał jeszcze te pieniądze. Dla pewności włożył je do książki telefonicznej, będąc przekonany, że tam są najbezpieczniejsze.

Okazało się jednak, że i stamtąd mogą one zniknąć. Książka telefoniczna leżała wprawdzie na swoim miejscu, ale nie był to ten sam egzemplarz. W sobotę po południu, gdy mister Harkins wyjechał na wieś, do jego mieszkania przybył woźny ze Spółki Telefonicznej i przyniósł nową książkę. Służąca nie wiedząc, że w starej jej pracodawca przechowuje pieniądze, wręczyła ją woźnemu.

Przerażony tym odkryciem Harkins udał się do Spółki Telefonicznej, prosząc o wydanie mu starego, zabranego u niego katalogu. Odpowiedziano mu, że jest dla nich rzeczą niemożliwą przeszukać nagromadzone stare katalogi. Jeśli jednak mister Harkins chce się tego podjąć na własną rękę, dadzą mu klucze od składów.

Jubiler zgodził się na to i wprowadzono go do sal, w których piętrzyły się stosy starych książek telefonicznych. Harkins z miejsca zdał sobie sprawę, że osobiście nie zdoła znaleźć tutaj swojej książki. Zaalarmował wszystkich swoich krewnych, braci, siostry, ciotki, siostrzeńców i bratanków i cała rodzina gorliwie wzięła się do pracy, przerzucając jeden katalog za drugim.

Godzina mijała za godziną, minął dzień, zapadła noc, a oni nie przerywali pracy. W końcu o świcie z piersi jednego z siostrzeńców Harkinsa, wydobył się okrzyk radości. W ręku trzymał bowiem 15 banknotów 100-dolarowych. Rodzina jednak musiała przerzucić od 75.000 do 100.000 książek telefonicznych, zanim znalazła pieniądze.

Aparat mierzący... namiętność!

Niezwykły wynalazek mieszkańca Nowego Jorku

Prasa amerykańska donosi, że pewnemu nowojorskiemu wynalazcy udało się skonstruować aparat, który bardzo dokładnie wskazuje stopień namiętności pocałunku. Aparat ten został opatentowany również i w Anglii.

Szczegóły konstrukcji aparatu, który wywołał olbrzymie zainteresowanie, są trzymane w tajemnicy, natomiast znany jest jego sposób działania. Ręce całujących się osób włącza się w przewód elektryczny, przez co namiętność pocałunku jest przenoszona na amperomierz, które go skała jest podzielona na 120 stopni. Strzałka na skali z niezwykłą dokładnością wskazuje stopień namiętności. Gdy wskazówka dosięga 90 stopni, rozlega się dźwięk dzwonka. Jest to znak, że zostało osiągnięte, wysokie napięcie i przypomina całującym się, że należy się mieć na baczności.

Dzięki przeprowadzeniu całego szeregu prób z nowym aparatem udało się ułożyć skalę miłości. Na podstawie przeprowadzonych doświadczeń ustalono, że jeśli narzeczeni szczerze się kochają, strzałka na skali osiąga 95 stopni. Młodzi małżonkowie osiągają 87 stopni, gdy pożycie trwa dłużej strzałka opada u małżeństwa, które już trzy lata po ślubie zatrzymuje się ona na 30 stopniach.

Pocałunek przyjacielski osiąga tylko 15 stopni.

Przy tym wynalazca zaznacza, że jego spostrzeżenia dotyczą tylko ludzi zamieszkujących kraje o klimacie umiarkowanym, a prawdopodobnie w krajach południowych byłyby one inne. Poza tym jest on przekonany, że wiele osób w Ameryce z niechęcią będzie patrzyło na ten aparat, ponieważ nie wszyscy by- dą chcieli, ażeby ich miłość była mierzona i ażeby ustalano jej jakość.



W związku z przygotowaniam do Międzynarodowych Narciarskich Mistrzostw Świata (F. I. S.), które odbędą się w Zakopanem w połowie stycznia 1939 roku, rozpoczęto już przy skoczni na Krokwi budowę wielkich trybun dla widzów. Na zdjęciu — rzut oka na rozpoczęte inwestycje obok skoczni narciarskiej.

Zostawił 6 milionów dolarów

najbogatszy człowiek świata

Ze spadku pozostawionego przez Johna Rockfellera, który zmarł w ubiegłym roku i uchodził przez wiele lat za najbogatszego na świecie człowieka, po potrąceniu przez skarb podatku, pozostało 6 milionów dolarów.

Według oceny władz skarbowych pozostawiony przez niego majątek posiada wprawdzie wartość 26.905.000 dolarów, ale z tego władze skarbowe stanu Nowy Jork zdejmują, jako podatek spadkowy, 4 i pół miliona dolarów, a federalne władze skarbowe 16 milionów. Pozostawione przez niego mienie składa się z państwowych papierów wartościowych wartości 17 milionów, jednej akcji Standard-Oil Company, przedsiębiorstwa założonego przez Rockefellera i z 27000 akcji pewnej kopalni, które jednak nie posiadają wielkiej wartości.

W testamencie swoim Rockfeller zaznaczył, że o swoich dzieciach pomyślał już przed śmiercią i z tego względu resztę majątku przeznacza dla swojej wnuczki, pani Margaret Byrong Decauves, jej dzieci i dla założonego przez niego instytutu Rockfellera.

ŻĄDAMY KOLONII!



1914 — 1918

TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela przybyła do Krakowa, w towarzystwie hrabiego Ignatiewa; hrabia udał się do hotelu, podczas gdy Aniela poszła do domu swego wuja, gdzie dowiedziała się o śmierci matki.

•

Wuj stał obok niej, przysunął się blisko, by dotknąć jej ciała i głaskając ją po ramieniu, pocieszał i uspakajał.

A pani Zofia klepała bezustannie:

— Powiedz, gdzieś się wałęsała? Gdzieś się podziewała?... Teraz matka i tak nie żyje, możesz więc zaufać nam...

Anielę ogarnęła taka rozpacz, że nie miała ochoty odpowiadać. Nie mogła zresztą opanować się. Miara cierpień przebrała się. Dostała spazmów. Zarówno rozpustnik-wuj, jak głosząca morały ciotka, doprowadzili ją do rozpaczy.

Nagle zerwała się z miejsca i szybko skierowała się w stronę drzwi. Doktór Madaliński zagrodził jej drogę:

— Anielciu, co się stało? — i zwracając się do żony, dodał — Wszystkiemu jesteś sobie sama winna... Czegoś się uczepiła tej biednej dziewczyny?

— Puśćcie mnie, pozwólcie mi stąd wyjść! — krzyczała Aniela, płacząc bez przerwy.

— Dopłacę ci jeszcze! Żal masz do mnie — skrzyżowała pani Zofia zwycięsko ręce na piersi — Może to z mojej winy umarła twoja matka?

— Daj jej spokój! — wrzasnął lekarz na swą żonę i mocno ujął ramię Anieli — No, dziecinko, uspokój się... Ciotka jest wzburzona... Wybacz jej...

— Siadaj, powiedz, gdzieś była — zmieniła pani Madalińska ton rozmowy

Aniela stała na progu pokoju, ocierała chusteczką łzy z oczu, i cichym, zbolałym głosem powiedziała:

— Kiedy się to wydarzyło? Kiedy matka umarła?

— Tydzień temu... To jest tydzień temu odbył się pogrzeb... — odrzekła bezlitosna ciotka — Umarła, niech jej ziemia lekką będzie, dziesięć dni temu... Pogrzeb odbył się tego dnia, gdy nadeszła wiadomość, że ten łobuz serbski, ten bandyta, zabił następcę tronu... Taki huncfot, zabił taką osobistość

Nienawiść Anieli do ciotki wciąż wzrastała. O Princypie mówi, jak o łobuzie! Ach, gdyby ta złośnica znała Gawrilę Princypa! Zawsze tchórze nazywają bohaterów łobuzami! Czy wolno jej jeszcze pozostać w tym domu? Będą ją tu stale prześladować, cień matki i wspomnienia o niej nie dadzą jej spokoju... Wydawać się jej będzie, że widzi swą matkę w każdym kącie sześciopokojowego mieszkania, gdzie zewsząd zieje nuda, gdzie znikąd nie słychać ludzkiego śmiechu. Poza tym będzie stale przedmiotem dokuczliwych rozmów ciotki.

Nie, nie, za żadną cenę, za żadne skarby świata tu nie pozostanie! Nie może stracić człowieka od którego może oczekiwać pomocy, musi się stąd czym prędzej wynieść. Oszuka ciotkę i wuja, powie, że za chwilę wróci i więcej już się tu nie zjawi.

Chciała jednakowoż zabrać ze sobą kilka pamiątek po swej matce. Matka przechowywała zawsze luksusowe wydanie „Pana Tadeusza" w skórzanej oprawie. Była to pamiątka po jakimś wielbicielu. Aniela chciała również zabrać paczkę listów, które matka tak skrupulatnie przechowywała. Były to listy jej przyjaciół ze świata literackiego i artystycznego.

— Gdzie są rzeczy po matce?—zapytała oschłym tonem.

— Ach, tak, zgłosiłaś się po spadek! — z gniewem w głosie odrzekła ciotka.

— Wiem, że po matce nic nie pozostało, wiem, że nie miała pieniędzy — odparła Aniela — Nic chodzi mi o pieniądze, sądzę jednak, że mam prawo przejrzeć jej rzeczy i zabrać to, co stanowi pamiątkę...

Aniela mówiła oschłym, ale poważnym głosem.

— Czy mam ci to dać natychmiast, czy raczysz zaczekać chwilę? — potrząsa ciotka głową — Zresztą część rzeczy oddałam, wiesz przecież, że jestem członkiem szeregu towarzystw...

— Oddała ciotka? Czy nie raczyła ciotka zaczekać, aż ja się rozporządzę rzeczami mojej matki?

— Zaczekać na ciebie? Sądziłam, że już nie żyjesz!

— No, Zosiu, powiadam ci, daj jej spokój! — wtrącił doktór Madaliński, który spokojnie usiadł przy stole, by zakończyć swój obiad.

— Ale gdzie jest reszta rzeczy po mojej matce?— wzburzonym głosem, drżąc cała ze zdenerwowania, rzuciła na to Aniela.

— Jakie rzeczy? O jakich rzeczach mówisz? — spogląda wrogim spojrzeniem ciotka na swą siostrzenicę.

— Listy... książki... biżuteria matki... suknie... — wylicza Aniela — Gdzie się to wszystko podziało?

— Jakiż to skandal! Niebywałe rzeczy! — zwraca się do swego męża — Patrz, jaka czelność! Nic ciebie ponad to nie obchodzi? Już odżałowałaś śmierć matki?

Aniela poczuła, jak krew uderzyła jej do głowy: ton ciotki obraził ją bardzo. Nie mówiąc ani słowa, skierowała się w stronę pokoju swej matki.

Ale ciotka zamknęła drzwi przed nią:

— Dokąd to, ha? Dokąd tak waćpanna pędzi? Do pokoju matki? Jest zamknięty... Nie wolno tam teraz wejść!

— Mój Boże, co się z ciotką stało? Czemu ciotka nie pozwala mi wejść do pokoju mej matki? Złość ciotki nie ma, jak widzę, granic! Ale jakim prawem nie pozwala mi ciotka zabrać pamiątek po matce?

Zrozpaczonym głosem zawołała:

— Odchodzę stąd i więcej nie powrócę! Nie chcę z wami mieć nic wspólnego Żądam natychmiast zwrotu wszystkich rzeczy po świętej pamięci matce!

— Kto ciebie nauczył kłócić się jak przekupka? — wrzeszczała ciotka — Nigdyś jeszcze w taki sposób nie mówiła! Już się domyślam w jakim towarzystwie obraca się moja kochana siostrzenica! Zapewniam ciebie, że rzeczy matki nie otrzymasz — cedząc każde słowo mówiła pani Madalińska, westchnęła i ciągnęła dalej — A jeśli chcesz pójść, proszę bardzo! Nie nastraszysz mnie tą groźbą.

— Niczego od was nie żądam!... Tak... Odchodzę... Ani chwili tu dłużej nie pozostanę... Domagam się tylko zwrotu dwóch rzeczy: „Pana Tadeusza" w skórzanej oprawie i listów matki. Domagam się tego... O nic więcej nie proszę... — głos jej załamał się, poczęła cicho łkać.

Nie, nie powinna teraz płakać, ale nie może już dłużej panować nad sobą.

— Ach tak, chodzi ci o tę książkę w skórzanej oprawie i złotem zdobnych literach? Oddałam ją do czytelni, na cóż mi była taka książka potrzebna?

— Do biblioteki? Do jakiej biblioteki?

— Nie będę ci zdawać raportu, rozumiesz? — krzyczy teraz w złości ciotka — Czyś przybyła tu, by wywołać skandal?

— A listy? — zapytała Aniela, przeczuwając, że tu otrzyma straszliwą odpowiedź.

— Wiesz przecież, że nigdym się nie bawiła w głupie sentymenty. Matka twoja zbierała listy każdego głupca.... Cackała się i bawiła z każdym pisarczykiem, każdym malarzem. U mnie w domu nie ma miejsca na fata'aszki... Spaliłam to, może zażądasz odszkodowania?

A więc spaliła?

Zniszczyła najdrogocenniejszą pamiątkę po matce?

Aniela załamała ręce, i z szeroko rozwartymi oczyma spoglądała w ohydną twarz ciotki, która stała uśmiechając się cynicznie...

— No, Aniela, ile żądasz ode mnie odszkodowania? — znęcała się bezlitośnie pani Zofia — Sądzisz, że jestem taka romantyczka jak twoja świętej pamięci matka? Zawsze jej mówiłam, że te głupstewka doprowadzą ją do grobu... Miałam chować listy jakiegoś tam pisarza, gromadzić kurz w mieszkaniu?... U mnie jest czystość... Czystość w mieszkaniu i czystość w duszy... Widzisz, fotografie, to rzecz inna... Mogę ci je oddać.. Nie chcesz przecież martwić swej ciotki i odejść: mamy więc trochę czasu...

— Nie, ja już odchodzę, nienawidzę was, wasz dom, nie chcę z ciotką mieć nic wspólnego — zawołała stanowczym tonem Aniela.

(Dalszy ciąg jutro).

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Makabryczna śmierć przyjaciół

Zastrzelił przyjaciela, po czym wpakował sobie ładunek śrutu w głowę

W lesie pomiędzy wsią Szesno a Pierzchnianką (pow. kielecki) znaleziono zwłoki 29-letniego Stanisława Pawlika i 29-letniego Leona Jabłońskiego.

W toku dochodzeń wyszły na jaw niezwykle sensacyjne szczegóły. Okazało się, że Jabłoński i Pawlik, nieodłączni przyjaciele, od dawna powzięli plan pozbawienia się życia, który obecnie wykonali z niezwykłym okrucieństwem dla siebie.

Przed kilkoma dniami sprzedali swoje majątki i po libacji udali się do pobliskiego lasu, gdzie Pawlik w myśl układu zastrzelił z dubeltówki Jabłońskiego, a następnie ułożył zwłoki i włożył mu w ręce różaniec i zapaloną świecę.

Następnie Pawlik strzelił sobie w usta. Nabój roztrzaskał mu czaszkę, której wierzchnią część znaleziono w pobliżu w krzakach.

Pawlik zabił Jabłońskiego z litości. Pawlik od dwóch lat nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Jabłoński, który był od urodzenia niewidomy, i który był niezmiernie przywiązany do Pawlika, prosił, aby zabił i jego. Pawlik, który wiedział, że przyjaciel nie da sobie rady w życiu bez niego, zlitował się nad nim i pozbawił go życia.

Przyczyną samobójstwa Pawlika jest prawdopodobnie żal po stracie rodziców, którzy zmarli nagle przed dwoma laty.

Skazanie parocha

Sąd Okręgowy w Samborze skazał parocha ks. Kusztyka na 6 miesięcy więzienia za bezprawną zmianę polskich nazwisk na ukraińskie.

WIDZIAŁ ZBRODNIĘ OJCA

Czteroletnie dziecko składa przed sądem druzgocące zeznanie

Kielecki Sąd Okręgowy rozpatrzył na sesji wyjazdowej we Włoszczowie sprawę Antoniego Copiaka z wsi Bębelno, oskarżonego o zamordowanie swej żony Zofii.

Copiak żył z żoną w niezgodzie. Ostatnio sprowadził sobie do domu kochankę, niejaką Wilkową z Sosnowca. Od tej pory dom Copiaków stał się terenem ciągłych awantur i gorszących scen.

Na kilka dni przed morderstwem, Wilkowa zabrawszy z domu Copiaka gotówkę wyjechała do Sosnowca. Pragnąc spowodować powrót kochanki Copiak postanowił pozbyć się żony.

Krytycznego dnia Copiak namówił żonę, aby poszła z nim do lasu na jagody. Copiakowa wzięła z sobą swego 4-letniego synka i udała się posłusznie za mężem do lasu. Z wycieczki tej już nie powróciła.

Zapytywany o żonę Copiak wyjaśnił sąsiadom, że Copiakowa wydaliła się z domu i zapewne wałęsa się po świecie, gdyż „ma źle w głowie".

Po upływie kilku dni gajowi znaleźli w lesie zwłoki kobiety w rozkładzie. Były to zwłoki Copiakowej.

Na rozprawie oskarżony Copiak wypierał się winy. Fatalne jednak dla niego były zeznania 4-letniego synka, który był świadkiem ohydnej sceny zamordowania matki przez ojca.

Dziecko z wyjątkową przytomnością opowiadało sądowi, jak ojciec uderzył matkę pałką w głowę, a na stępnie ogłuszoną zaciągnął w krzaki i tam udusił.

Sąd skazał potwornego mordercę na 15 lat więzienia.

Sądowi przewodniczył v. prezes Wysocki. Oskarżał prok. Uhlig.

Proces komunistów chęcińskich

Przed sądem Okręgowym w Kielcach rozpocznie się w dniu 5 bm. proces 15 oskarżonych o komunizm.

Działalność oskarżonych koncentrowała się na terenie Chęcin i okolicy skąd pochodzą podsądni.

Na ławie oskarżonych zasiądzie między innymi Goldwaser, posiadający ze sobą już wyrok 3 lat więzienia za przynależenie do komuny i działanie na szkodę państwa.

Brat Goldwasera znajduje się w Rosji Sowieckiej, a ostatnio wyjechała tam jego siostra, uzyskując obywatelstwo sowieckie.

Siostra Goldwasera przekradła się do Rosji pod pozorem, że udaje się na studia do Paryża. Dopiero, kiedy w drodze dyplomatycznej wróciły do Polski papiery Goldwaserówny, okazało się, że zamiast do Paryża wyjechała do Rosji, gdzie otrzymała natychmiast obywatelstwo sowieckie.

Ekran i Scena

Jubileusz artystki

W niedzielę, dnia 4 grudnia odbędzie się w Teatrze Polskim jubileuszowe przedstawienie artystki dram Stefanii Ludwickiej-Konradowej. Uroczystością zajmuje się komitet spośród społeczeństwa kieleckiego znającego jubilatkę ze sceny kieleckiej.

Na przedstawienie wybrano sztukę „Miłosierdzie" K. H. Roztworowskiego.

Pierwsze kroki na deskach scenicznych p. Ludwicka-Konradowa stawiała w Lublinie w 1913 roku w teatrze Halickiego, następnie grała w zespołach: Czarneckiego, Szczuki, Siekierzyńskiego.

Czas wojny przebyty w frontowych teatrach żołnierskich, jubilatka wspomina jako najpiękniejszy okres swej pracy artystycznej.

W 1919 roku. w Lwowskim teatrze na froncie, kierował zespołem artystów, następnie w VI Armii gen. Rydza-Śmigłego, w V dywizji z teatrem żołnierskim w kampanii na Kijów — okres ten zakończyła długoletnia praca w teatrze żołnierskim DOK. Lublin w charakterze dyrektorki teatru.

W Kielcach szereg lat występowała w teatrze Siekierzyńskiego.

Wyrwał torebkę

Maciejewskiej Wacławie, zam. w Kielcach przy ulicy Szerokiej, około godz. 17, na klatce schodowej domu w którym mieszka podbiegł do niej nieznany osobnik i wyrwał jej z ręki torebkę, zawierającą 235 zł. po czym zbiegł.

Kina kieleckie:

Czwartak Ultimatum
Palace Jastrząb
WF. i P. W. Szesnastolatka
Casino Przeklęty skarb

Drobne ogłoszenia

Poszukuje niaumeblowanego pokoju z niekrępującym wejściem i wszelkimi wygodami przy rodzinie kulturalnej o ile możności w śródmieściu.

Zgłoszenia w Redakcji.

Kradzież skór

Fajersztajnowi Zelikowi, zam. w Kielcach przy ul. Sienkiewicza 52, w nocy nieznani sprawcy za pomocą włamania się przez okno dostali się do składu obuwia i skór, skąd skradli na jego szkodę skór na sumę 4.360 zł.

Nemowlę na schodach

Na klatce schodowej przy ul. Równej 22, zostało znalezione dziecko płci męskiej w wieku około 2 miesiące.

Przy dziecku w poduszce widniała kartka z napisem: „Dziecko jest niechszczone".

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z doręczeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-szej 50 gr. w tekście str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.